

Portrety artystów

Ma w naszym teatrze wyjątkową, osobną porcję. Wszystkiego dopracowała się na scenie. Właściwie w jednym teatrze i w jednym mieście. Nie zdobywała popularności w filmie i telewizji. Nie często tam występowała.

A przecież, używając terminologii telewizyjno-filmowej, jest „gwiazdą” pierwszej wielkości. Jej kariera to przede wszystkim zalety jej osobowości, talentu, pracowitości i...teatru. To umiejętność wyboru, to cały system rezygnacji i uparte pozostawanie przy sprawach najważniejszych. To szczególnie rodzaj zaangażowania w pracę, która jest podstawową treścią jej życia. Jej aktorstwo nasycone jest taką intensywnością, wewnętrznym bogactwem, błyskotliwością, gorliwością, poczuciem humoru, autoironią, fartu, że stanowi samo w sobie nieporównywalną, z innym nawet aktorstwem, sztukę.

Anna Polony urodziła się w 1939 roku. W dzieciństwie oglądała Kondrata jako Tyzbe i Łonickiego jako Puka we wspaniałym „Śnie nocy letniej”, reżyserowanym przez

Bronisława Dąbrowskiego. Ukończyła krakowską PWST. „Szkoła mi się podobała — wspomina — nie bardzo rozumiałam, dlaczego koleżdy narzekają. Mielśmy wspaniałych pedagogów: Fulde, Małicka, Burnatowicz, Gallawa, Nowakowski... Z jaką przyjemnością obserwowało się tych ludzi, pełnych elegancji, godności, klasy!”. Debiutowała na IV roku studiów rolą Polikseny w „Wojny trojańskiej nie będzie” Giraudoux w Starym Teatrze, ale po studiach zaangażowała się do Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Pe przejściu, już na stałe, do Starego Teatru, pierwszą rolę zagrała u Jerzego Jarockiego w sztuce Domańskiego „Ktoś nowy”: „Gdy wspomnę nam dziś tę pracę, przychodził mi na myśl maszynka do mięsa. To były prawdziwe tortury, łoże mądziejowe. Jarocki ćwiczył mnie w sposób bezwzględny i okrutny. Upomkał negując propozycje i środki aktorskie. Boże, jak ja go wtedy nieawidziałam”.

Po latach tak sformułuje wizerunek dobrego reżysera:

„Dobry reżyser to taki, który po pierwsze umie aktora zarazić entuzjazmem dla sztuki,

kłb, którą akurat robi, i dla roli, którą aktor ma w tym spektaklu wykonać, nawet gdy jest to rola drugoplanowa: tak wciągnąć w krąg spraw związanych z realizacją sztuki, żeby aktor był w prawdziwej gotowości do stworzenia postaci. Po drugie, dobry reżyser musi umieć pozostawić pewną wolność w proponowaniu postaci przez aktora, dokonywać wyboru środków z tych, które aktor proponuje.

Anna Polony

Lubię wiedzieć i czuć, jakie jest moje miejsce w powstającym spektaklu”.

Takim reżyserem był z pewnością Konrad Swinarski. Prawie wszystkie role w jego spektaklach przeszły do kroniki teatru: To w tych przedstawieniach rozwijała się osobowość, wrażliwość, „wszechstronność” talentu aktorki. To te role daly jej możliwość zagrania nieśpotykanego w swej różnorodności repertuaru. Przypomnijmy, że u Swinarskiego zagrała w ważniejszych ról: Orcia w „Nie-Boskiej Komedii” Z. Krasieńskiego (1965), Katarzynę w „Woyzecku” G. Buchnera (1966), Claire w „Pokojówkach” J. Geneta

(1966), Stelę w „Fantazym” J. Słowackiego (1967), Joasa w „Sędziach” i Młodą w „Kłajwie” S. Wyspiańskiego (1968), Helene w „Śnie nocy letniej” (1970) i „Wszystko dobre co się dobrze kończy” W. Szekspira (1971), Dziewczynę w „Zegnął Judasz” I. Iredyńskiego (1971), Maryle i Ewę w „Dziadach” A. Mickiewicza (1974), Mużę w „Wyzwoleniu” S. Wyspiańskiego (1974).

Kanon tych ról kojarzy się z najwspanialszym, najbardziej heroicznym okresem twórczości Starego Teatru, w którym dokonania aktorki są tak samo ważne, jak wielki szczyt artystycznych możliwości wielkich reżyserów. W tym wspaniałym okresie zagrała jeszcze Polony u Wajdy Ofelię w „Hamlecie”, Duńską w „Z biegiem lat, z biegiem dni...” a ostatnio Frade w „Dybuku”. Zagrała Rachelę w „Weselu”, reżyserowanym przez Grzegorzewskiego, Carycę Katarzynę w „Termopilach polskich” T. Micińskiego i Wrótkę w „Affabulazione” Pasoliniego w reżyserii K. Babickiego, Maman, Lieder-

mejr w „Wiosna Narodów” A. Nowaczyńskiego w reżyserii T. Bradeckiego. Z całą pewnością do historii teatru przejdzie jej brawurowa rola pani Profesor w „Lekcji” E. Ionesco, na której długo jeszcze uczyć powinni się zawodu studenci szkół teatralnych. Ale i czegoś więcej, niż zawodu. „Twórczość jest czymś tak cudownym, że jeżeli na przedstawieniu nie zapomnę się, nie zatraćę w tym, co robię, to

rola wydaje mi się niepełna, ulomna. (...) Perfekcyjne oprowadzanie techniki służy mi tylko do tego, żebym mogła właśnie zatraćę się w tym co robię, w graniu, we wcielaniu się w różne postaci. Transformacja jest rozkoszą”. O aktorstwie Polony w największym skrócie powiedzieć można by, że jest to fascynujący proces ciągłych „transformacji” bardzo bogatej, zaskakującej wewnętrznymi sprzecznościami, osobowości. Każda rola Polony jest próbą bardzo intensywnego przeżycia i przekazania tego nadmiaru treści, nadmiaru emocji, zmiennych zachowań, całego wewnętrznego „migota-

nia” rozmaitych stanów, nastrojów, a także tyłu form, tyłu „sukien” i „makijażów”, że wszystko to razem stanowi o ogromnej sile i szczególnej emanacji aktorki, która do tego wszystkiego zawsze Jesz-



Anna Polony.

Fot. CAF

cze potrafi widza czymś niezwykłym zaskoczyć. Polony na scenie jest zawsze atrakcyjna, jest wларыgodna, jest prawdziwa, jest utalentowana, ale to wszystko razem nie stanowi jeszcze o jej wyjątkowości. Bawi się rolą, i „zatraćę się w niej”, ma wyjątkowy „słuch” na partnera i jednocześnie taki rodzaj skupienia, który zmusza do kie-

rowania uwagi w jej stronę. Role często traktuje jak teren, jak świat, na którym można robić dosłownie wszystko. Ale w jej aktorstwie jest jeszcze coś nieopisywanego, coś, co bierze się z samej jej osobowości i powoduje, że jest tak niepodobna do nikogo i tak niepowtarzalna.

Anna Polony powiada: „...Świat jest chory? Bo ludzie sobie ubzdurali, że muszą przeżyć wszystko i że muszą mieć wszystko. (...) Trzeba umieć rezygnować. Trzeba umieć wybierać. Bo gdy się chce mieć wszystko, to to „wszystko” jest powierzchowne, nic nie ma się naprawdę”.

Jej kariera jest z pewnością przykładem wyboru teatru — kosztem „życia”. Choć z drugiej strony aktorka doskonale ukazuje związek obu sfer, mówiąc, że „rzeczywistość jest tak dramatyczna, że teatr nie jest w stanie dać jej odbicia, zwierciadło stało się za słabe, szekspirowskie zwierciadło nie potrafi dać refleksu tragizmu w rzeczywistości”.

Być może, niezwykłość aktorstwa Anny Polony polega na tym, że tak naprawdę nie wiadomo, obserwując jej sztukę, co jest większe: czy życie w teatrze, czy teatr w życiu.

ANDRZEJ LIS

Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadów aktorki, drukowanych na łamach „Teatru”.